

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Srody i Soboty.

Redakcyja przy ulicy Lubelskiej N. 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumerata
w Radomiu: Rocz. rs. 1, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 3, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. Ogłoszenia: na stronie I. k. 20, na III. k. 5 na IV. k. 6 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Agent. Ogłosz. Rajchmana i Frenclera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcyję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Redakcyja, księgarnie: pp. Zuckra, Dubeltowej i Suchańskiego, składy pap. galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajczkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Kozłowskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczyd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 24 Stycz. Tymoteusza Bisk. M.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 7 m. 54. Zach. o g. 4 m. 32.

Wiadomości Dworskie.

W roku 1891 wypadają jubileuszowe rocznice pierwszorzędnej wagi: 28 października przypada 25-letnia rocznica ślubu Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, a 2 marca upływie 10 lat od dnia, w którym Najjaśniejszy Pan wstąpił na Tron wszechrosyjski.

Z wiejskich stosunków życiowych.

(Dokończenie.)

Znakomity ten zwrot w młodzieży wiejskiej, z pociechą w sercu zaznaczyć można, jak również i ten niezaprzeczony fakt, że w różnych warsztatach w miastach, daje się widzieć, niemały zastęp młodzieńców wiejskich, znoją pracę, urabiających się na dobrych rzemieślników.

Tak więc w przeciągu ćwierci wieku ostatniego, na wszystkich stanowiskach społecznych, czy to wymagających specjalnego wyższego wykształcenia, czy też fachowego tylko urobienia, młodzież wiejska liczy ma pracowników.

A panny nasze wiejskie, jakie zajęły miejsce w tym zwrocie ogólnym? I one garną się do wiedzy i pracy. Przy średnim wykształceniu, jakie po większej części odbierają, wiele z nich później, uczy się w Warszawie praktycznych zajęć kobiecych. Uzdolnienie takie w jednej z gałęzi pracy kobiecej, nie zniewala dziewczki wiejskiej do opuszczenia strzechy rodzinnej, a stawia ją we wdzięcznej pozycji, do przyjęcia choć w części współudziału w pracy rodziny.

Krawieczyna, szycie rękawiczek, wyrabianie pończoch, kwiatów sztucznych, wreszcie pszczelnictwo, połączone z ogrodnictwem, najwięcej dzisiaj liczy wiejskich uczennic.

Zkądże więc wziął się taki zwrot ku lepszemu, w wychowaniu naszych dzieci wiejskich?

Niezaprzeczenie, z dojrzałego zapatrywania się na życie samych rodziców, bo głupi ojciec, głupiego zwykle wychowa syna, jak matka niemądra, chce widzieć w swojej córce pstrokato przyodzianą lalę, z której wzorki zbierają.

Tymczasem rozumni rodzice, z równą dbałością, starają się już dziś wychować tak synów, jak i swe córki, aby ostatnie, przygotować na praktyczne kobiety i matki.

A materyjalny nasz dorobek, jak się przedstawia w tej chwili? Nic dziwnego, że ten nie idzie w parze z moralnym dorobkiem, który dopiero co wyżej zaznaczyłem.

Jednakże trzeba się wtajemniczyć w dzisiejsze wiejskie życie, trzeba rzeczywiście zrozumieć dobrze warunki, w jakich się znajduje rolnictwo, aby bez uprzedzenia ocenić, że tak jak jest, jest jeszcze możebnie dobrze, chociaż do tego określenia: dobrze, dosyć wiele brakuje. Jedynie praca i wysiłek rolników, zapobiegają dotąd gorszemu złemu.

Rolnik dzisiejszy, nie jest w stanie robić majątku i byle tylko opeędził niezbędne wydatki, wystarczył koniecznym, codziennym, potrzebom, tem samem utrzymał się na zagonie, już się pracą wyczerpuje.

Dla tego też wszelkie gadaniny na temat niewypłacalności, niepunktualności i nieuczciwości rolników, są głupie, bo je tylko chciwość nienasycona i zła wola dyktuje.

Widzimy, że w instytucjach finansowych rolnicy tak dobrze pilnują terminów, jak kupcy i przemysłowcy. Kapitałisci nasi zaś, bez względu na ułatwienie warunki żyć, na taniość produktów spożywczych, żądają od rolnika jednego zawsze wysokiego procentu, chociaż wiedzą dobrze, że rolnik przy dzisiejszych nieurodzajach i taniości ziarna, opłacać go nie może. A jeżeli go płaci, gubi się i ginie z ręki takiego dobrodzieja.

Przy swoich więc żądaniach, ni-

czem nieuwzględnionych, wierzyciel uważa się za uczciwego, dłużnik za nieuczciwego. Mnie się zdaje, że jest przeciwnie. Uczciwy wierzyciel, dla dogodzenia częstokroć swoim, nawet pańskim fantazjom, bez których, jak mówi, żyć-by nie umiał, żąda od ciężkiego pracownika na roli 10 procentów od swej sumy, choćby tego nieuczciwego dłużnika dzieci bosy chodziły. Wierzyciela, chociaż go życie tak tanio kosztuje, nie to nie obchodzi, on jeszcze utrzymywać będzie, że ten biedak, dłużnik jego, rządzić się nie umie.

Wierzyciele więc nie żydzi, nie chcąc zostać żydami, powinni przestać udawać pokrzywdzonych, powinni uwzględnić położenie i warunki dzisiejsze, dla których i z ich strony, należy zrobić ustępstwo, tem więcej, że nie natem nie tracą dla taniości życia, i żądania swe przystosować do rzeczywistych a nieurojonych pretensyj.

Do ustępstwa takiego, powinno wierzycieli nakłonić prócz poczucia obywatelskiego i dobrze zrozumianego własny interes. *Fr. K.*

CZYTELNIA BEZPŁATNA w roku 1890.

(Dokończenie.)

Dnia 10-go marca r. z. w lokalu czytelnicy bezpłatnej, urzędnik do szczególnych porużeń przy JW. gubernatorze Radomskim, P. Warrenców, odbył szczegółową rewizję książek, katalogów, list członków i t. p., znalazłszy wszystko zgodnem z wymaganiami ustawy prasowej i zatwierdzonemi przez władzę przepisami.

Z ciasnego i niewygodnego pomieszczenia, w mieszkaniu własnem zarządzającego czytelnia, z dniem 6-ym lipca r. z., przeniesioną została do domu W-go Herdina, przy ulicy Rwańskiej, gdzie tegoż dnia w obec pp. komitetowych i przybyłych łaskawie osób, W. ksiądz Tiakor dopełnił poświęcenia nowego lokalu. Obecnie czytelnia zajmu-

je wyłącznie dla siebie 2 pokoje, z tych—pierwszy, mniejszy — dla publiczności, 2-gi większy pomieszcza księgozbiór.

Nakoniec, wreszcie, zwracając się do najżywoźniejszych, bodaj, spraw finansowych instytucji, przypomnieć wypada, iż czytelnia—w chwili jej utworzenia — nie posiadała żadnych zgół zasobów materyjalnych. 64 dzieła, ofiarowane przez inicjatorów, pomieszczone w pozyczonej przez zarządzającego szafce i w pokoju, zajmowanym przez niego — oto początek dzieła.

Po upływie roku — 1.300 dzieł, z górą 20 czasopism, 6 szaf i inwentarz najpotrzebniejszy własny oraz własny lokal — oto obecny stan instytucji.

Leż i w obecnej chwili czytelnia nie posiada żadnego kapitału żelaznego, a w kasie — kilka rubli na wydatki bieżące.

Jedyny dochód stały w czytelnicy — „wpisowe“ od członków — który w roku zeszłym dał rs. 28 kop. 20, nie da się z góry unormować, w każdym zaś razie — może pokryć jedynie oprawę dzieł, ofiarowywanych, oraz czasopism i dodatków do nich, prenumerowanych przez czytelnia. Drugi stały dochód — sprzedaż katalogów — w najlepszym razie, może pokryć koszt ich druku.

Dla tego zaś, aby utrzymać czytelnia na dotychczasowym stopniu jej działalności*), przy minimalnym wydatku na kupno książek w kwocie rs. 60, oprawę ich (licząc z ofiarowywanymi) rs. 25, przy wydatku na prenumeratę pism z przesyłką — rs. 52 kop. 40, przy obecnem komornem — rs. 80, z opalem — rs. 12, asekuracją książek rs. 7 kop. 50, z wożnym do posyłek — rs. 6, przy uchwalonym druku nowego katalogu — rs. 25, sprawieniu nowej szafy — rs. 8, kupnie książek buchalteryjnych i wydatkach kancelaryjnych — rs. 10, druku blankietów i drobnych

*) Jak to obliczono na posiedzeniu komitetu z dnia 9-go listopada r. z.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

Z galerji swojskich typów:

I. DEWASTATOR.

Ciąg dalszy.

Nieboszczyk ojciec Jasia z panem Józefem kolegowali ongi wojskowo, ztąd to Jaś w domu Józefowstwa uważany był za swego, za krewniaka. Z Wicunią znali się od dziecka i mówili sobie po imieniu, a że i usposobienie Jasia dziwnie harmonizowało z całym otoczeniem, nie dziwnego, że chłopiec stracił głowę, jak mówiono w okolicy i pewnego pięknego poranku, ku wielkiemu szczęściu jej rodziców, stanął z Wicunią na ślubnym kobiercu...

Po hucznej weselisku, na którym cała okolica ochoczo hasała, pan Józef ściągawszy swe wierzytelności, niewielki kapitalik oddał Jasiowi, (Jaś pokryjому zahypotekował go na imię żony na Gruszyńcu), posesyę w miasteczku puścił w dzierżawę i wraz z żoną osiadł

przy córce i zięciu. I zaczęła się gospodarka dwóch idealistów, dwóch chłopomanów—jak powszechnie teścia i zięcia nazywano. I nie można powiedzieć, żeby źle gospodarowano, źle się rządzono. Na Gruszyńcu urodzaj bywał piękny, bo Jaś, choć rolnik z urodzenia tylko, zżył się już ze wsią, a i panu Józefowi doświadczenia gospodarskiego nie brakowało.

Możeby się i Jaś przy pracy i oszczędności „wyrobił“— bo i kobiety dom z krédką w ręku prowadziły, ale mu się jakoś nie darzyło. To grad najpiękniejszy łan pszenicy wytłukł, to stado owiec na rżysku od klusków źle wygrabianych padło, to świętojańskie ulewy zgnoily siano, słowem, nie było klęski, któraby o Gruszyńcu nie zawadziła.

Mimo to, ani zięć, ani teść nie tracili serca ni fantazyi. Pan Józef z zamiłowaniem szczepił po włościńskich sadkach jabłonie i grusze, Jaś po dawnemu czytywał wieczorami służbie gazety lub pouczające książki, wygęcały go w tem nawet i panie, wiedząc, jaką mu przez to zrobią przyjemność. Sąsiedzi nawiedzali gościnnie Gruszyńcu, a patrząc na uroczą panią domu, zdawali się zapomnieć o *kapitałnem głupstwie* Jasia.

I żyła szczęśliwa ta boża czeladka — bez

troski o jutro — a pan Jan, mimo zawodów i kłopotów gospodarskich, nie tracił nigdy wiary w siebie, ani dobrego humoru.

Bywało — przyjedzie do miasteczka na cotygodniowy jarmark. Wnet otoczą go interesanci żydki, a każdy ma jakąś pretensyę. On to wszystko w żart obraca.

— Wielmożny panie! — utyskuje nad Jasiem stary Jojna — wielmożny panie! pszenice miało bić na 15 go września, teraz już, chwalić Pana Boga, październik, a nie ma... Co będzie z nami?

— Mój kochany Jojna — odpowiada z flegmą, uśmiechając się pan Jan — ja odrazu ci mówiłem, że pszenica będzie przy końcu października gotową, a tyś się uparł, żeby w kontraktcie napisać września... no nieprawda?

— Ny, tak...

— Widzisz, na upór niema lekarstwa — napisałem, coś podyktował, zrobiłem, jak chciałeś, pozwólże mnie teraz robić, co ja znowu chce... No bądź spokojny, już się młóci, już się młóci — kończył klepiąc żyda po ramieniu pan Jan.

Ledwo się z Jojną uporał, podchodzi z ukłonem rudy Icek.

(D. c. n.)

wydatkach — rs. 6, przeniesieniu szaf i książek — w razie zmiany lokalu — rs. 5 i nieprzewidzianych wydatkach — rs. 10, potrzeba mieć rocznie **rs. 306 kop. 90.**

W roku sprawozdawczym, jak to poniżej widzieć się daje, wpłynęło nierównie więcej, co też czytelnicy dało możność zakupić z własnych funduszy 281 dzieł wartościowych.

Największy zasilek, gdyż sumę rs. 200, (z górą $\frac{1}{3}$ ogólnego dochodu) dał bal rzemieślniczy; gdyby więc — dla jakich bądź powodów — dochód z tego źródła ominął w roku bieżącym kasę czytelnicy, to nie tak łatwo byłoby go dopełnić...

Po skontrolowaniu księgi rachunkowej z dokumentami i kwitaryuszami, dopełnionem przez członka komisji rewizyjnej p. Fr. Laskowskiego (obecnie kasjera instytutu), okazało się co następuje.
Zarządzający Czytelnią
Karol Hoffman.

Wykaz stanu funduszy kasy Czytelni bezpłatnej za czas od 1-go stycznia 1890 r. po 1-go stycznia 1891 r.

Przychód. Z dniem 1 stycznia 1890 r. kasa posiadała jako remanent z roku 1889 rs. 6 kop. 42 $\frac{1}{2}$.

Wciągu roku 1890 wpłynęło: wpisowych rs. 28 k. 20; dobrowolnych ofiar rs. 62 k. 93 $\frac{3}{4}$; ze sprzedaży wysortowanych książek i papierów rs. 11 k. 10; z balu i zabaw rs. 428 k. 36; z katalogi rs. 18; od p. Bednarza zwrot wydanych mu pieniędzy na koszt przybycia do Radomia z orkiestrą na zabawę ogrodową rs. 5. Razem rs. 560 kop. 2.

Rozchód: Wynajęcie lokalu z przeprowadzką rs. 83 k. 40; opał rs. 12; usługa (woźny) rs. 6; za kupione nowe dzieła rs. 222 k. 84; oprawa i wydatki kancelaryjne rs. 48 k. 25; prenumerata pism rs. 87 k. 32; za kupione utensylia rs. 40 k. 60; na urządzenie zabaw rs. 2 k. 70; wydrukowanie katalogów rs. 39 k. 26; ubezpieczenie czytelnicy rs. 7 k. 50. Razem rs. 549 kop. 87.

Porównanie. Przychód z remanentem z roku 1889 rs. 560 k. 2. Rozchód rs. 549 k. 87. Pozostaje na 1891 r. rs. 10 k. 15.

Kasyer Czytelni
F. Laskowski.

Co sądzisz o zapowiedziach Kocha, jakie jest twoje zdanie o Kochu?

II.

(Ciąg dalszy.)

Padają setki głów pod toporem giloty, lecz to są głowy nieprawnych obywateli i zdrajców, siepaczom trzeba darować te błachostki, owszem należy morderców bojnym wynagrodzić, praca bowiem ich jest ciężka i wstrętna, a potrzeba ich utrzymać przy dziele zniszczenia, zabić skrupuły sumienia i cywilizacji; potrzeba im dozwolnić na samowolę, bo w niej człowiek znajduje pociechę, potrzeba, żeby mieli pociechę przyjemny w nadużyciach, zdzierstwach i w przyzwoitych wynagrodzeniach, którymi ich szczerze obdarzano.

Na mniejsze nadużycia, czyż można było zwracać nawet uwagę, pozwalano więc na nie reprezentantom sekty. Dartigoyte każe zrzucić odzienie kobietom w teatrze. Lebon oburza się, że nie uczęciły go przez powstanie z miejsce, a Carrier wymyśla swym urzędnikom lub interesantom frazesami pijanego majtka.

Oto króciutki wyciąg, z obszernych opisów historii, o tych sza-

leńcach, których od miejsca ich obrad nazwano jakobinami; a z postacią dosyć charakterystyczną ich protoplasty, poznał się już czytelnik w Paracelsie, który się sam śmiał nazwać miłośnikiem Bóstwa (teozof).

Obecnie przyjrzymy się, jaki wpływ, zmiany dokonane we Francji, wywarły na umysłowość niemiecką. Jak tam tak i w Niemczech znaleźli się ludzie sumiennej, gorliwej i cichej pracy, lecz pole ich badań było cokolwiek odmienne. Kiedy we Francji zajmowano się śledzeniem zjawisk przyrody, tak organicznej jak i mineralnej, w Niemczech w tym samym czasie zwrócono swój wzrok ku wyjaśnieniu wytworów ducha ludzkiego, ujawniających się na zewnątrz w formie tak zwanych czynników nadorganiczych, czyli badano przyczynowość w historii. Lubo prac niemieckich nad tem zadaniem nie można uważać za ukończone, jednakże i za to co tam dokonali, należy im się wdzięczność od wszystkich ludów ucivilizowanych.

Ożywieni tak pięknymi zdobyczami ducha francuzkiego, naturaliści niemieccy gorliwie także zajęli się badaniem przyrody i poczynili znaczne tam postępy, tak, że nie tylko dorównali swym nauczycielom, ale ich w niektórych gałęziach z postępem czasu prześcignęli, jak na przykład w chemii stosowanej. Botanikę, ich prace w morfologii (nauka o organach i ich tkankach) naprzód posunęły, również i biologię (ogólnienie Baera), a w geologii zbadali pierwotne formacje skorupy ziemskiej.

W medycynie dopiero w 3-cim dziesiątku obecnego stulecia szkoła wüzburgska zrobiła pierwsze próbki nowej metody badania chorých organizmów, posługując się w nich obserwacją i doświadczeniem; lecz co do przyczynowości chorób, nie mogła się pozbyć dawnych przesądów mistycyzmu, przypisując ich powstawanie wnikaniu do organizmu niedostrzegalnych istot, zwanych monadami. Była to pożyczka zaciągnięta u ich filozofów (Leibnitz).

Lecz umysł Niemców zanadto był jeszcze spaczony przesądami przodków, aby się nie oburzył na inowację reformatorów. A intrzygi i zabiegi ludzi, którzy przyjmują lub odrzucają doktrynę, nie dla tego, że ona jest prawdziwą lub fałszywą, lecz dla widoków korzyści jakie im zapewnią, postarali się, aby nowatora usunięto z Würzburga.

Następnie mieszczono istotę choroby już w zmianach anatomicznych pośmiertnych, już w tak zwanych krazach (zmiany składu krwi). Lecz i te przypuszczenia okazały się niedostatecznymi, bo natrafiano na wypadki chorób śmiertelnych, w których zmian pośmiertnych nie można się było dopatrzeć. Nareszcie nastaje czas hipotezy komórkowej, którą gadatliwi szkolarze rozdmuchują do rozmiarów, o jakich nie myślał jej autor, dopominając się tylko, aby i tych drobnych pracowników uwzględniono w patologii.

Wiadomości bieżące.

* „Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie, na mocy którego cudzoziemskie towarzystwa akeyjne, o ile we właściwym terminie zwróciły się do komitetu ministrów z podaniem o pozwolenie prowadzenia dalszych operacji w obrębie państwa i uzyskały dokumenty handlowe za r. 1890, mogą otrzymać owe dokumenty i na rok bieżący.

* Z rozporządzenia ministerium finansów, wydanego do wszystkich komór celnych, w przeciągu czasu od d. 13-go stycznia do dnia 13-go kwietnia roku bieżącego przy pobieraniu opłaty celnej, wnoszonej monetą srebrną, papierową lub bilonem na kurs złota, liczonem ma być: rubel srebrny kop. 75 i rubel papierowy lub drobną monetą srebrną i miedzianą kop. 70.

* Ministerium komunikacji wydało rozporządzenie, na mocy którego zarządy kolei w razie zawieszenia ruchu pociągów pasażerskich na jedną dobę winny zawiadamiać o tem publiczność za pomocą specjalnych ogłoszeń, wywieszonych w salach pasażerskich, z wymienieniem przyczyn, dla których bieg pociągów został wstrzymany. W razie zawieszenia ruchu na trzy doby, zarządy kolei powinny zawiadomić o tem publiczność za pośrednictwem gazet miejscowych.

Z miasta.

Na cel szlachetny. Dzisiejszy wieczór tańczący, na dochód Towarzystwa Dobroczynności, instytucji, zasługującej ze wszech miar na serdeczne poparcie ogółu, zapowiada się bardzo dobrze.

Radom bez gazet. Wskutek zamieci śnieżnej poczta listowa i z dziennikami nie przybyła z Warszawy we czwartek d. 22 b. m.

Pozostaliśmy — na dobę całą odcięci od świata cywilizowanego i bez wiadomości.

Z powodu zasp śnieżnych pociągów dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej przybywają do Radomia codzień z opóźnieniem.

Warszawa, a nie Sandomierz! Dr. Józef Talko pisze do nas z Jarosławia: „Zkąd autor nekrologu ś. p. prof. Wiktora Fellksa Szokalskiego zaczerpnął wiadomość, że „nestor okulistów polskich“ przyszedł na świat w Sandomierzu? Proszę zająć do monografii mojej o Szokalskim (Warszawa, 1889), a przekonacie się, że nieodżałowanej pamięci słynny nasz uczoney urodził się w Warszawie, na Nowem Mieście, w domu oznaczonym obecnie Nr. 15.“

Serdecznie wdzięczni czcigodnemu korespondentowi naszemu — prostujemy skwapliwie, że nie Sandomierz a Warszawa wydała na świat słynnego uczonego i szlachetnego człowieka!

Władysław Polak, ofiara fatalnej nieostrożności w szlachectwie, zakończył życie we wtorek, d. 20 b. m., po południu, w szpitalu św. Kazimierza.

Utrzymanie przy życiu nieszczęśliwego, pomimo wysiłku i troskliwości lekarza, było niepodobieństwem, z przyczyny śmiertelnego obrażenia mózgu.

Bal rzemieślniczy. Bilety wejścia na tradycyjny bal rzemieślniczy, odbyć się mający w d. 1 lutego, nabywać już można w księgarni p. A. Suchańskiego, ul. Lubelska, dom W. Lichtensteina.

Zima. Tak śnieżnej zimy, jak tegoroczna, nie pamiętają dawno; ze wszech stron nadchodzą wiadomości utyskujące na zbytnią obfitość śniegu, która przy raptownej odwilży grozić może klęską powodzi.

W kraju naszym nie ma przynajmniej zbyt silnych mrozów, na zachodzie natomiast Boreasz srodze dał się we znaki.

We Francji Rodan zamarzył, Sekwana pokryła się lodem. Część jeziora Genewskiego, jeziora: Zürichskie i Bodenskie, zamarznęły.

Morze Bałtyckie, o ile dostrzedz można z latarni w Kielu, pokryte lodem.

W Neapolu kilkanaście osób zmarło, w Algierze spadły olbrzymie śniegi.

Wilki. We środę krążyły po mieście pogłoski, że około Szydłowca pojawiły się wilki — i że według wersyi, krążącej uparczywie wśród kumoszek... pożarły włościanina — no i naturalnie żołnierza.

Łatwowiejsi uwierzyli nawet, że wilki pojawiły się około cmentarza... i dotarły nawet pod garbarnię p. Teodora Karsza.

Otrzymujemy pismo następujące: „Od W-go Rufina Bekermana rs. 10, na wpis otrzymałem, i doręczyłem komu należy.“

K. H.

Od p. Adolfa Zuckra, właściciela księgarni, otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!* Przy niniejszym przesyłam na ręce Szanownego Pana drobną kwotę rs. 3 kop. 92, tytułem odstąpionych na korzyść „Taniej kuchni“ 5% z wszelkich wpływów na prenumeratę pism wniesionych w mojej księgarni, od d. 15 grudnia 1890 r., do dnia 1 stycznia r. b.

Załużę mocno, że Sz. Publiczność tak obojętnie odniosła się do mojego ogłoszenia i tak mało osób odczuło potrzebę przyjsicia z pomocą potrzebnej instytucji, z pomocą, choćby tak błahą tylko, jak zapisanie pism w pewnym terminie i miejscu, na co nie potrzeba było ponosić żadnych z własnej kieszeni ofiar.

Zasilek procentowy, tego rodzaju przy drobnych chęciach osób wpływowych, mógłby urosć do sumki daleko znaczniejszej i „Tania kuchnia“ zyskałaby większe środki. „Czem chata bogata tem rada“, mówi przysłowie, i dla tego czuję się w obowiązku, podziękować w imieniu biednych, tym wszystkim, co popieszyli z pomocą, ale zawsze serdeczną pomocą, gdyż to może być bodźcem do zwiększenia podobnych zasiłków w przyszłości. Dla ściśłości rachunku, załączam listę Sz. prenumeratów, wykazującą, ile kto wpłacił i za jakie pisma.

Racz Szanowny Panie Redaktorze i t. d.
A. Zucker.

Kwotę i listę wręczyliśmy panu Stanisławowi Michalskiemu, skarbnikowi Towarzystwa Dobroczynności.

W sprawie pieczywa otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze, racz wyjaśnić p. autorowi artykułu p. t. „Zmowa piekarzy“, że jest w błędzie. Radom posiada piekarń 48, z tych chrześcijańskich 13, żydowskich 34 i jedną, pod nazwą tureckiej. Wobec tak licznej rzeszy, trudniącej się wypiekiem, zrozumieć nie trudno, że piekarze znowy nie robili. Dalej: piekarze nie żądali podwyższenia taksy do 12 kop. na bochenku 3 funtowym, gdyż obecnie sprzedaje się za kop. 10 4 funtowy bochenek.

Cena ta jest niska, i wytwarza nieprzejemne stosunki dla producentów, a najwięcej cierpi na tem konsument, bo piekarz i jego dostawca Mosiek lub Icek, gdy nie mogą znaleźć rachunku, nie troszcząc się wcale o publiczność, radzić sobie umieją. Dają więc produkt lichi, posłady i różne domieszki, i chociaż nie jeden nie chciałby fałszować swego produktu, to musi, wskutek niskiej ceny i nikczemnej konkurencji ceną, a nie jakością towaru.

Każdemu mieszkańcowi Radomia wiadomo, że w miesiącu listopadzie r. z. magistrat i komiaja, złożona z obywateli, robiła próby w piekarniach: Skorzyńskiego, Skibińskiego i Grosfelda, rezultatem których było, że bochenek 4 funtowy chleba pytlowego kosztować powi-

nien kop. 12, czyli jeden funt k. 3. Trzeba pamiętać, że wówczas za worek mąki 5 pudowy płacono rs. 5 kop. 50, obecnie płaci się rs. 6 kop. 50 i wyżej, ale od owego czasu dotąd piekarze taksy nie otrzymali w myśl rachunku, opartego na wypięku próbnym.

Obecnie przy uniemożliwionej komunikacji kołowej i zamarznięciu młynów i młynków wodnych, dowóz mąki, chociażby lichej, jest minimalny, a młyny parowe podnoszą ceny z dniem każdym i w skutek tego jest brak chleba.

Juljan Skibiński.

† **Kronika żałobna.** Z Jarosława nad Wołgą szanowny korespondent nasz dr. Józef Talko donosi: W Moskwie d. 25 grudnia r. z. zmarł Franciszek syn Tomasza Trzaskowski, sztabs-kapitan konsystującego w Jarosławiu pułku Niżyńskiego. Urodzony w gub. Lubelskiej, wykształcenie odebrał w domu rodziców. Odbił kampanię 1877/78 r., z której wyszedł bez szwanku, otrzymawszy order św. Anny. Żył lat 47, pozostawił żonę i syna. Ś. p. Tomasz Trzaskowski znany był jako człowiek uczciwości i prawości charakteru.



W sobotę, dnia 31go stycznia, o godzinie 10-iej rano, w kościele po-Bernadyńskim, jako w rocznicę imienin ś. p. **Maryi z Nowaczyńskich Wróblewskiej**, najlepszej matki i najzaciejszej obywatelki, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, na które nieutulona w żalu rodzina, zaprasza Przyjaciół i Znajomych.

Z ubiegłych lat.

Przeglądając stare akty urzędu Muncypalnego miasta Zawichosta, tyżące się dokumentów królewskich, rozporządzeń ministerjalnych, przepisów ogólnych rządu, b. Księstwa Warszawskiego, znalazłem wiele ciekawych dekretów, wydanych między rokiem 1809 a 12-ym przez Fryderyka Augusta i cesarza Napoleona I-go, które może, jak sądzę, zainteresują czytelników „Gazety“.

Pierwszy dekret przez Fryderyka Augusta jest datowany w Paryżu d. 7-go grudnia 1809 r., a podpisany przez ministra sekretarza stanu Stanisława Brezę, nakazujący wycofanie z obiegu biletów banku Wiedeńskiego w oznaczonym terminie.

Drugi dekret tegoż księcia jest wydany w Warszawie d. 19 czerwca 1810 r., nakazujący wnoszenie w oznaczonych terminach podatków, a to celem: że zaciąganie wypłaty podatków krajowych i wpływające ztąd egzekucyje, stają się częstokroć przyczyną uciemierzenia i ruiny kontrybentów, tudzież że niedostatek skarbu publicznego, przez opóźnienie wpływów i dochodów publicznych rządzonej, tamuje działanie rządu do powszechnego dobra kraju zmierzające; za wniesieniem Naszego Ministra Skarbu i po wysłuchaniu Naszej rady stanu, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Na dekrecie tym minister skarbu taką do narodu uczynił odezwę: „Ogłoszone już drukiem dekretu Najjaśniejszego Pana a mianowicie daty 26 marca i 19-go czerwca r. b. przekonały zupełnie każdego, jak nieograniczonej dobroci pełne jest serce panującego nad nami króla i jak troskliwie dbałym jest ten pan łaskawy o dobro

i byt każdego poddanego w szczególności. Ojcowiska troskliwość Naj. Pana o dobro ogółu kraju, które od zapewnienia dochodów skarbu publicznego szczególnież zawisło, podała mu powód do ustawy, którą teraz do publicznej podaje wiadomości. Przez sentyment obywatelstwa, chcąc ochronić kontrybentów od przypadku doświadczania skutków rygoru tegoż dekretu, uznałem za rzecz potrzebną wręczyć rozkaz każdemu w szczególności jeden jego egzemplarz. Ktokolwiek szczerze kocha ojczyznę, kto dla niej dawać lubi ofiarę, kto umie wyobrażenie prywatnego dobra połączyć z publicznym, ten uznać potrafi w przepisach dekretem tym objętych i konieczność potrzeby i szanowność zamiaru. Przejęcie się takowym przekonaniem będzie dostateczną rękojmią od wypadków, któreby na przyszłość skutków jego narażać kogo mogły.

podpisano Węgliński.

Trzeci dekret tegoż księcia jest wydany w Dreźnie d. 1 grudnia 1810 r.

Chcąc zaradzić niedostatkowi gotowizny i ożywić jej cyrkulację w Księstwie Warszawskiem, ugruntowanym na ciągłym doświadczeniu w Naszem Królestwie Saskiem doznanych skutków pomyślnych z utworzenia kasowych biletów; umyśliłszy również i w Ks. Naszem Warszawskiem podobnych użyć środków; w tym celu utworzona będzie na całe Ks. Warszawskie ilość biletów kasowych wyrównująca sumie 9.000.000 złotych, które częściami w cyrkulację wypuszczone będą. *A. Rakowski.*

Z okolicy.

Z Sandomierza. Dnia 17 stycznia r. b., jako w dniu imienin najdostojniejszego pasterza dyecezyi sandomierskiej, ks. Antoniego Sotkiewicza, w kościele katedralnym odprawiona została solenna wotywa, którą celebrował ks. prałat Kijanka.

W czasie wotywy chór alumnów odśpiewał kilka pieśni religijnych.

Kronika sanitarna. We wsiach Pencojawice i Wysoczki w powiecie Sandomierskim, w osadzie Bogorya, we wsi Szewcy i Zajezerze oraz w Sandomierzu jak stwierdzono urzędownie, ukazała się ospa naturalna, której ofiarą padło 32 dzieci, a chorych jest dotąd 22. W Sandomierzu na przedmieściu Krakówku pojawił się tyfus brzuszny, na który umarło 4 osoby, a chorych jest jeszcze 7.

W Szydłowcu, na jarmarku, policya zatrzymała konia chorego na nosaciznę. Koń ten, według słów właściciela, pochodził ze stajni majątku K. pod Szydłowcem, gdzie ma być jeszcze kilka podobnych okazów.

Z Solca (nad Wisłą) otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! Serdecznie wdzięczni dla byłych nauczycieli naszych, pragniemy za pośrednictwem Gazety, złożyć im podziękowanie, jak również i mieszkańcom Końskich, za dowód pamięci i udzieloną pomoc na dalsze studia. Bóg wam zapłać!

*Tomasz Ryszelewski.
Bolesław Paczyński.*

Z Opatowa donoszą nam: W nocy, z soboty na niedzielę (z 17 na 18 stycznia), obserwowano w mieście naszym błyskawice. Zyspani jesteśmy śniegiem, na czem ruch handlowy i towarzyski cierpi bardzo wiele.

Z powodu fatalnych dróg i nieprawidłowego biegu pociągów na kolei Dąbrowskiej, poczta opóźnia się, — a z nią Gazety, bez których jesteśmy, jak tabaka w rogu.

Ze Skaryszowa, piszą nam: D. 20 b. m., o godz. 5-ej po południu, w osadzie naszej starszy strażnik, Józef Wasilewski, weszedł do szynku Joska Zylberbega. Tu zastał znanego i niebezpiecznego rzeźmieszka Munysia Fiszlewicza, pijanego, który ujrawszy, strażnika rzucił się na niego i zerwał mu epolety. Strażnik zagrożony, zawezwał o pomoc Czubukowa i siłą zawiadli Fiszlewicza do aresztu policyjnego do czasu wytrzeźwienia. Po drodze za aresztowanym, zbiegło się kilkudziesięciu takich samych jak Fiszlewicz złodziei, przeważnie żydów, celem odbicia kolegi, zagrażając strażnikom bójką. Na czele bandy stali: Fr. Magdzicki, Szym. Magdzicki, Herszenhorn i inni. Pomimo oporu tłumu, Fiszlewicza zamknięto do aresztu. Przywódzca zbiegowiska Magdzicki, wyrwawszy żerdź z parkanu przed kancelaryą gminną, z bratem Franciszkiem, rozbili drzwi od sieni aresztu. Na prośby i groźby pisarza gminnego, p. Olszewskiego, Fiszlewicz był głuchy, nie przestając krzyzczeć w areszcie i bić we drzwi, potęgując tym sposobem ogólnie zamieszanie.

Strażnicy, chcąc położyć koniec zaburzeniu, przystąpili z kajdanami do Fiszlewicza, aby go okuć, a gdy ten opierając się zaczął jeszcze głośniej wolać o pomoc na stojącą w pobliżu bandę, Magdzicki, z kolegami swemi rabusiami, wyłamali drzwi do kancelaryi gminnej i wtargnąwszy tam tłumnie zgasilili lampę i po ciemku zaczęli bić strażnika Wasilewskiego, i wyciągnąwszy go na dziedziniec trawiali i bili czem kto mógł. Nie nasyceni tą zemstą, wpadli jeszcze do mieszkania pisarza gminnego, w którym schronił się poturbowany już dobrze strażnik Czubukow i stali się przyczyną zbiegowiska całej niemal ludności Skaryszewa.

Dopiero miejscowy Wikaryusz, ks. Podwysocki, słowem przekonywającym, zdołał położyć kres zajściu. W chwilę tę zauważono, że aresztowany Fiszlewicz kona; posłano po felczera Grabskiego, aby dać pomoc tymczasową omdlałemu, ale usiłowania jego spełzły na niczem. Fiszlewicz bowiem żyć przestał. Felczer zadecydował, że śmierć nastąpiła wskutek apopleksyi.

Ciężko rannego strażnika, Wasilewskiego, przywieziono do Szpitala św. Kazimierza. Trup zaś Fiszlewicza zostawiony na miejscu, do zejścia sądu.

Ze Skaryszewa. Z innego źródła o zajściu powyższem w Skaryszewie, otrzymujemy pismo następujące:

„I znów Skaryszew poczyna okrywać się sławą, godną jedynie niekzemników.

Wziąwszy jednak na uwagę, że skończone lotry, kryminaliści, są postrachem tutejszej ludności, zdziwienie nasze jest zinniejszy i musimy zakonkludować, że inaczej być nie może.

Będzie temu z pół roku, jak „Gazeta“ chlubiła wspominała o energii świeżo wówczas przybyłego starszego strażnika R., który zabrał się ostro do złodziei. Niedługo jednak złodzieje tutejsi ostudzili w nim tą energię kamieniami, jakimi kilkakrotnie weń rzucali. W końcu został gdzieindziej przeniesiony.

Teraz, będzie temu z miesiąc zaledwie, przysłano innego strażnika, Wasilewskiego, nierównie energiczniejszego i uczciwego człowieka, który gorliwie i sumiennie zakrzętał się około złodziei.

W krótkim czasie odebrał kilka koni skradzionych, zajrzał do kryjówek, rzeźmieszków i uchwycił

nić przewodnią ich operacyj. Naraz w d. 19 b. m., niespodzianie znalazł się otoczony przez złodziei, którzy przy akompaniamencie najbezpieczniejszych obelg zbili go, pobrywali mu uszy i epolety.

Nazajutrz zdołał stanąć na nogach i zaraz dowiedział się, że ukradziono konie z sankami, pojął się w cwał za uciekającymi, dognał i schwycił.

Wieczorem, wiodąc do aresztu jednego ze sławniejszych koniokradów, Munysia, który jakby za karę wskutek apopleksyi w kozie niegodny żywot zakończył, został nieznanie przez zgraję żydów opadnięty w kancelaryi gminnej i tak zbity, że z resztkami życia odwieziono go do Radomia.

Chcąc mieć dokładne pojęcie tego wypadku, trzeba było widzieć, jak żydzi wpadli do kancelaryi, połamali zapory, a dostawszy strażnika do rąk, zgasilili światło i tłukli bez litości dokąd dawał znaki życia.

Dziwna rzecz i godna zanotowania, że gdy żydzi ujmowali się czynnie za swoim hersztem, współwyznawcą, mordując na śmierć starszego strażnika chrześcianina, chrześcianie zachowali się neutralnie i tylko z za węglów na tę scenę patrzyli!

Stróż miejski.

Z kraju.

W Warszawie zakończył życie sędziwy prałat archikatedry ś. p. ks. Antoni Dietrich.

Był to najstarszy kapłan w archidiecezyi, urodził się bowiem w 1804 r., liezył więc w chwili zgonu 87 lat wieku, a 67 kapłaństwa.

Znakomity teolog, ś. p. Dietrich odznaczał się w życiu codziennem wielką świętobliwością.

Surowy aż do ascetyzmu dla siebie, dla bliźnich był niezwykle wyrozumiałym i dobroczynnym, czego dowodem hojne jałmużny, po które zgłaszała się liczni biedacy.

Czeigodny prałat nie zostawił też żadnego majątku, oprócz cennej biblioteki teologicznej.

Cześć zacnemu kapłanowi — pokój jego duszy!

Z gubernii Lubelskiej. Niedawno doniosły nam dzienniki, iż kwestya zniesienia serwitutów, tudzież rozgraniczenia gruntów włościańskich została już w odnośnych sferach rozstrzygniętą w duchu, zgodnym z ogólnymi wymogami rolników. Komisje, ustanowione w tym celu, mają podobno z wiosną przystąpić do działania. Wynagrodzenia pieniężne mają być wykluczone, zaś włościanie otrzymują odpowiednie części gruntów, o ile możliwości najbliżej osad położone. Reforma ta, nosząca z punktu ekonomicznego i społecznego cechy dużego znaczenia, sięgnie, szczególnież w naszej gubernii, do gruntu współczesnej sytuacji agrarnej, gdzie przeważna liczba majątków przedstawiając podobieństwo szachownicy, kawałki gruntów, należących do różnych właścicieli, pomieszane chaotycznie, tamują racjonalny rozwój gospodarstwa, wprowadzenie płodozmianów i t. p. melioracyj. Z punktu społecznego, reforma ta jest niezmiernie doniosłą, bowiem system serwitutów działał w wysokim stopniu demoralizująco na lud. Wypasanie bydła nadworskich łąkach i t. p., uważane ze strony ostatniego za zupełnie „sprawiedliwe“, wywoływało ciągłe a niebezpieczne sejsyje z dworem, jak w roku 1887 w Zamojskiem, To znów rozdmuchuje żar niechęci, żywionej przez lud włościański dla szlachty wiejskiej. Od lat kilku sfery administracyjne zwróciły baczną uwagę na pomieniony stan, wpływem której mamy obecny projekt, godny szerokiego poparcia.

OSPA

krowianka wiedeńska —
świeżo nadeszła do apteki
H. KNABE 55-5
Ulica Rwańska
w Radomiu.

PASIEKA

do sprzedania

systemu Lewickiego. składająca się z 26 uli z pszczołami oraz 14-tu próżnych zapasowych kompletnych, z wszelkimi przyborami i narzędziami pasiecznymi, oraz centryfugą do wydziałania miodu, znajdują się do odstąpienia, za umiarkowaną cenę. Wiadomość na miejscu w Szydłowcu. Gub. Radomska, w miejscowym browarze. 58-2

DO SPRZEDANIA

„Tygodnik ilustrowany“ od r. 1864, tomów 51. Z tych 40 oprawnych, a 11-cie bez oprawy.
Wiadomość w Redakcyi.

Potrzebny zaraz chłopiec do roznoszenia Gazety i do obsługi Redakcyi. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“ 62-3
5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i innymi wygodami jest do wynajęcia w każdym czasie w domu W-go Pinki, ul. Spacerowa wprost kościoła ewangelickiego. Tamże, z powodu wyjazdu, są do sprzedania meble i inne rzeczy. 65-2

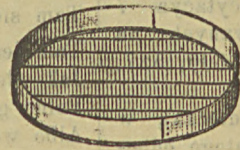
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA KAROLA GYPEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom
W-go Lichtensztajna,

poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze Maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen, praktykowanych w innych składach, na spłaty tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyzymaczki i welocypedy (Rowery.)
Przyjmuję maszyny wszelkich systemów do reperacji. 28-95



Dyplom honorowy



Bruksella.

Ulica Bielańska, Nr. 16, dom Zawiszy, w Warszawie.
FABRYKA TKANIN METALOWYCH

ORAZ
WSZELKICH WYROBÓW DRUCIANYCH

EDMUNDA CHRZANOWSKIEGO.

Na Wystawie wszechświatowej w Paryżu, i w powrocie w Belgii i Niemczech, badałem osobiście wszelkie najnowsze wynalazki do oczyszczania zbóż i nasion, najpraktyczniejszym i najtańszym sposobem, które już wprowadziłem do swej fabryki i takowe polecam, a mianowicie: 3 sita (garnitur) do koniczyzny czerwonej rs. 3 kop. 70 i 3 sita do koniczyzny białej rs. 3 kop. 30, które oczyszczają dokładnie z kanianki, babki i szczawiku, zastępując najnowszą konstrukcyi zagraniczne kosztowne trjery. Za sita te na WYSTAWACH w PARYŻU, BRUKSPELLI i KRAKOWIE, ja jeden tylko otrzymałem srebrne i brązowe medale, oraz liczne podziękowania obywateli z Cesarstwa i Królestwa, specjalnie zaś pisma ruskie, poświęcone gospodarstwu wiejskiemu, w obszernych artykułach zaleciły używanie tych sit we wszystkich gospodarstwach wiejskich.

Sita i rafki do oczyszczania wszelkich zbóż z kąkolą, groszku i kostrzewy uznane za najlepsze.

Tkaniny mosiężne i żelazne do zakładów przemysłowych browarów, gorzelnii, piarni, młynów parowych, cukrowni i t. p. Oraz jako nowość sita skórzane do oczyszczania grochu i wycieraczki druczane do nóg.

Materace druczane higieniczne i siedzenia do bryczek własnego pomysłu od rs. 8, wszelkie przyrządy pszczolarskie, manekiny do upinania sukien i staników od rs. 1 k. 50, oraz pudła do roznoszenia sukien od rs. 6.

Wszystkie moje wyroby odznaczają się praktycznością, trwałością i taniością, a ponieważ w ostatnich czasach fabrykę swoją powiększyłem do 14 maszyn, wszelkie zatem choćby największe obstalunki jestem w możności w kilka dni wykonać, z najlepszego drutu Belgijskiego, którego mam wielkie zapasy.

Doskonałość moich wyrobów stwierdzoną została na ostatniej wystawie w Muzeum, gdzie moi konkurenci zrobili zarzut, jakoby wystawione okazy były pochodzenia zagranicznego, co następnie przez delegowaną w tym celu komisję było sprawdzone, i okazało się, że wszystkie te wyroby pochodziły z mojej fabryki. 67-1.

JÓZEF ŚWIĄTKOWSKI

Szewc Damski i Męzki

w Warszawie

HOTEL PARYZKI

Bielańska
Nr. 9

poleca obuwie na każdy sezon ciepłe na flaneli i futrze. Zamówienia z prowincyi wysła za zaliczeniem pocztowem, podług nadesłanych miar lub starego obuwia.

34-8



Pzadca, magazynier od okowity, kawaler, dziesięć lat w jednej kondycyi będący, poszukuje zaraz obowiązku. Wiadomość w Redakcyi. 50-4

Na karnawał.

MAGAZYN St. Rakowskiego

otrzymał, wielki wybór biżuterji, złotej i srebrnej wyrobów platerowanych **Frageta**. Biorącym na wyprawę ustępuje rabat. Wielki wybór **Nut**. Perfumerja z fabryk: **Krajowych Ruskich i zagranicznych**. 1 łut perfum oryginalnych Angielskich **Atkinsona 40 kop.** Bilety wjazdowe drukuje od 50 kop., 100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami od 60 kop. Wielki wybór woreczków, portmonetek, pugilaresów, port-papierosów, neseserek, worków podróжных itp. Ceny nader niskie.

Róg ul. Lubelskiej
i Warszawskiej

52-3 Dom W-go Pohla.

OSTRZEŻENIE!

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ

w St.-Petersburgu.

Ostrzegamy PP. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE“

35-3

10 szt. 3 kop.

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych.

Dlatego prosimy przy zakupowaniu, żądać koniecznie „Kurjerskich“, firmy:

BRACI SZAPSAŁ

istniejącej od 1873 roku.

OSTRZEŻENIE!

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH NOBLESSE“

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą:

„KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI“

znajdującą się wewnątrz każdego pudełka, a zarazem karcenie wątpliwej opinii handlujących za podsuwanie falsyfikatów.

Kalinowski, Przepiórkowski
w Warszawie.

48-4